

Człowiek, który myśli, decyduje i kocha na wzór Chrystusa, potrafi szlachetnie żyć w każdym ustroju, a człowiek niedojrzały nie poradzi sobie z życiem w żadnym ustroju. „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie” (Mt 10, 16). Zadaniem chrześcijan jest zgodny z zasadami Dekalogu i troski o dobro wspólne udział w życiu lokalnej

społeczności, a także aktywność na rzecz całego narodu i państwa. Natomiast zadaniem hierarchii Kościoła jest pozostawanie na poziomie matak polityki, czyli zachowanie dystansu wobec wszystkich systemów społecznych, partii politycznych i ekip rządzących po to, by nie utożsamiać się z żadnym systemem władzy i by każdy z nich oceniać według kryteriów, jakie w tek mierze podsuwa Biblia.

Wierność Chrystusa, wierność kapłana. Kapłan: ambasador Boga

*z ks. Markiem Dziewieckim, krajowym duszpasterzem powołań,
rozmawia Jolanta Tęcza-Ćwierz*

Kapłan to nie ktoś, kto troszczy się o duszę człowieka po śmierci, ale o całego człowieka tu i teraz.

– 19 czerwca bieżącego roku, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, Papież Benedykt XVI zainaugurował Rok Kapłański. Jakie zadania stoją dzisiaj przed kapłanami? Jaki powinien być kapłan XXI wieku?

– Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw wyjaśnić genezę kapłaństwa. Pismo Święte upewnia nas o tym, że genezą kapłaństwa jest miłość Boga do człowieka. Oto Jezus lituje się nad ludźmi, gdyż byli jak owce pozostawione bez opieki. „A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce niemające pasterza” (Mt 9, 36). Powołanie kapłańskie rodzi się z tej właśnie miłości i troski Boga o człowieka znękanego i porzuconego, o człowieka, który jest krzywdzony nie tylko przez innych ludzi, ale nawet – jak syn marnotrawny – przez samego siebie. Kapłaństwo wynika jednak nie tylko z troski Boga o ludzi poranionych i bezradnych. Wynika ono z troski o każdego człowieka, a zatem także z troski o ludzi, którzy dojrzałe kochają i są już szczęśliwi. Tacy ludzie także potrzebują pomocy i umocnienia w dobru. Mogą być przecież jeszcze bardziej dojrzały i szczęśliwi. Nie ma granic w rozwoju człowieka! Przykładem jest bogaty, szlachetny i szczęśliwy młodzieniec z Ewangeli, który podchodzi do Jezusa i pyta Go o to, co dobrego, co jeszcze lepszego niż dotąd może czynić? Także ludzie szlachetni i szczęśliwi potrzebują wsparcia, umocnienia w dobru, w świętości, w wierności utrzymanemu powołaniu. Bóg posyła kapłanów dosłownie do wszystkich ludzi: do młodych i starych, do dobrych i złych, do świętych i grzeszników, do radosnych i smutnych, do zdrowych i chorych. Każdy z nas potrzebuje duchowego przyjaciela i „rezerwowego” rodzica, posłanego od Boga.

Współczesny kapłan powinien być specjalistą od całego człowieka, a nie tylko od duchowości, moralności i religijności. Żyjemy bowiem w czasach, w których „poprawne” jest dostrzeganie w człowieku głównie ciała, uczuć i subiektywnych przekonań. Ksiądz na wzór Jezusa to ktoś, kto pomaga spotykanym ludziom żyć tu i teraz w błogosławiony sposób, czyli kierować się Bożą prawdą i miłością. Taki ksiądz to specjalista od miłości. To przecież świadek Tego, Który jest miłością. To ktoś, kto kocha mądrze i wiernie. To ktoś, kto pomaga innym ludziom kochać na wzór Chrystusa i w żaden inny sposób, gdyż innej miłości nie ma! To ktoś, kto umacnia mocnych, upomina błędzących, demaskuje ludzi przewrotnych, uczy skutecznie bronić się przed krzywdzicielami.

Kapłan na wzór Jezusa to ktoś, kto nie moralizuje ani nie straszy, lecz kto fascynuje dzieci, młodzież i dorosłych dorastaniem do świętości. O normach moralnych można mówić w sposób, który fascynuje rozmówców, ale też w taki sposób, który nudzi, zniechęca, a nawet prowokuje do buntu. Moralizator to ktoś, kto straszy i upomina. To ktoś, kto nieustannie powołuje się na normy moralne, ale nie potrafi wyjaśnić ich sensu, ani nie ukazuje radosnych owoców, jakie płyną z respektowania tychże norm. Moralizator ogranicza się jedynie do nakazywania i zakazywania. W dodatku czyni to zwykle w sposób arogancki i agresywny. Reakcją na moralizowanie jest bunt albo błędne przekonanie, że dane zachowanie jest złe tylko dlatego, że zostało ono przez kogoś zakazane. Moralność to zdolność wybierania błogosławieństwa i życia w warunkach, w których wielu wybiera drogę przekleństwa i śmierci. Kompetentny ksiądz to ktoś, kto fascynuje spotykanych ludzi taką właśnie ewangeliczną, najlepszą z możliwych w doczesności dróg życia.

Dobrym duszpasterzem w naszych – i w każdych czasach! – może być jedynie taki kapłan, który kocha w sposób dojrzały i bezinteresowny! Miłość do Boga i do człowieka jest warunkiem tego, by rozumieć i umacniać ludzi, których spotykamy. Tu nie wystarczy wiedza ani doświadczenie, gdyż każdy człowiek jest niepowtarzalny i nie mieści się w żadnych schematach wiedzy. Kapłan, który kocha, trwa w serdecznej przyjaźni z Bogiem i od Boga uczy się ciągle nowych kompetencji! Odpowiedzialny ksiądz na miarę wyzwań naszych czasów to ktoś, kto wie, że kapłaństwo to nie jakiś wygodny zawód, lecz to bycie darem dla innych od rana do wieczora. Taki ksiądz w swej pracy duszpasterskiej naśladuje ofiarność kochających małżonków i rodziców, którzy są do dyspozycji swoich bliskich dzień i noc i którzy nigdy nie mają „wolnego” dnia od małżeństwa czy rodzicielstwa.

– Jak zmieniła się rola kapłana w ostatnich latach?

Przede wszystkim stała się trudniejsza! Żyjemy w cywilizacji, która jest zaprzeczeniem Ewangelii. To cywilizacja, która łudzi człowieka iluzją łatwego szczęścia i w której niepisany „ideał” staje się powtarzanie grzechu pierwotnego, czyli przekonania, że człowiek potrafi własną mocą odróżnić dobro od zła i że samego siebie zaczyna traktować na równi z Bogiem. Dominująca kultura jest już jawnie antychrześcijańska i coraz bardziej pogańska. Głosi zupełny relatywizm moralny i hedonizm, czyli przekonanie, że nie istnieje żadna większa wartość niż chwilowa przyjemność. Ofiarą tego typu niskiej kultury jest coraz więcej ludzi, którzy nie potrafią realistycznie myśleć, mądrze decydować, wiernie kochać i solidnie pracować. Coraz mniej jest szczęśliwych małżeństw i rodzin, a coraz więcej nieszczęśliwych nastolatków i dorosłych. W wielu środowiskach kapłan bywa już tą jedyną osobą, która mówi człowiekowi prawdę o jego aktualnym zachowaniu i o jego powołaniu do świętości.

Być księdzem wiernym powołaniu to w naszych czasach trudne zadanie. W kulturze bezmyślności, która obecnie niemal terroryzuje młodzież i dorosłych sloganami o tolerancji dla wszystkiego i o akceptacji dla każdego sposobu postępowania, przypominanie o potrzebie norm moralnych wymaga dużej odwagi. I napotyka na opór u wielu. Czasem wręcz na frontalny atak. Jednak ksiądz na wzór Chrystusa nie da się zastraszyć. Wie, że jest posłany po to, by ratować ludzi nie tylko przed zagrożeniami zewnętrznymi, ale także przed ich własną słabością. Współczesny człowiek, kuszony mirażami naiwnych, ale mile brzmiących ideologii i coraz częściej szukający wygodnej, zamiast mądrej drogi życia, potrzebuje księży nie tylko przyjaznych i cierpliwych, ale też mądrych w okazywanej dobroci, kompetentnych w odniesieniu do każdej sfery człowieczeństwa i rozumiejących także tych ludzi, którzy nie rozumieją samych siebie. Istotnym zadaniem współczesnego księdza jest nie tylko stanowcza ochrona ludzi krzywdzonych czy równie stanowcze upominanie błądzących, ale także zdolność umacniania mocnych, czyli tych, którzy żyją mądrze i dobrze, ale przecież nie osiągnęli jeszcze szczytów rozwoju.

– *Pełni Ksiądz funkcję Krajowego Duszpasterza Powołań. Jakie zadania podejmuje Ksiądz na co dzień w tej dziedzinie?*

– Wraz z ks. biskupem Wojciechem Polakiem z Gniezna jestem współodpowiedzialny za pracę Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań. Dwa razy w roku przeprowadzamy szkolenia dla diecezjalnych i zakonnych duszpasterzy powołań. Przygotowujemy także Biuletyn na Tydzień Modlitw o Powołania oraz inne publikacje i materiały z zakresu towarzyszenia młodzieży w dorastaniu do powołania. Jestem też odpowiedzialny za kontakt z mediami w tej dziedzinie. Niedawno ukazała się moja najnowsza książka właśnie z tej tematyki: *„Pójść drogą błogosławieństwa. Zarys duszpasterstwa powołań”* (Wydawnictwo Salwator, Kraków 2009). Często spotykam się w szkołach z młodzieżą, nauczycielami i rodzicami. W wielu miejscach Polski prowadzę rekolekcje dla studentów, alumnów, księży, katechetów, nauczycieli. Co roku uczestniczę w europejskim sympozjum duszpasterstwa powołań. W tym roku będzie to spotkanie w Rzymie (2-5 lipca), a jego tematem będą sposoby głoszenia Ewangelii powołań.

– *Jak wygląda obecnie statystyka powołaniowa w Polsce na tle poprzednich lat?*

– Po pierwsze, warto najpierw sprecyzować znaczenie podstawowych pojęć, którymi posługujemy się wtedy, gdy mówimy o danych liczbowych na temat powołań. W sposób precyzyjny możemy powiedzieć, że w ostatnich latach zgłasza się mniej kandydatów do diecezjalnych i zakonnych seminariów duchownych. Nie znaczy to jednak, że zmniejszyła się liczba osób powołanych. Nikt z nas nie wie przecież, ilu spośród powołanych wstępuje w danym roku do seminarium duchownego. Chyba nigdy nie jest tak, że wszyscy powołani odkrywają i realizują swoje powołanie. Niektórzy zbyt mało pracują nad własnym rozwojem i zbyt niskie stawiają sobie wymagania. Innym z kolei może w istotny sposób przeszkodzić środowisko, w którym żyją: rówieśnicy, media, a nawet ktoś z bliskich, czasem rodzice, którzy stanowczo sprzeciwiają się synowi, który odkrywa powołanie do kapłaństwa, albo córce, która odkrywa powołanie do życia konsekrowanego.

Z powyższych powodów błędne jest wyrażenie: „kryzys powołań”. Powołania to dar od Boga, a Bóg nie jest nigdy w kryzysie! Ten, który nas kocha, nigdy nie zapomina o powoływaniu kolejnych kandydatów do kapłaństwa czy życia

konsekrowanego. W kryzysie mogą być natomiast osoby powołane. Niestety sporo jest obecnie takich młodych ludzi, którzy przeżywają poważny kryzys i nie dorastają do żadnego powołania. W Europie – a w jakimś stopniu także w Polsce – odnotowujemy kryzys powołanych nie tylko w odniesieniu do kapłaństwa czy życia zakonnego, ale również w odniesieniu do małżeństwa i rodziny. Chrześcijanin to realista. Naiwnością byłoby przekonanie, że młodzi ludzie mogą dorastać do świętego kapłaństwa czy świętego życia zakonnego tylko w oparciu o dar powołania, ale w oderwaniu od sytuacji środowiska, w którym żyją czy w oderwaniu od stylu wychowania, jakie otrzymują w rodzinie i w szkole. Kryzys wielu rodziców i nauczycieli, kryzys wychowania, rodziny, parafii i szkoły, a także szkodliwe oddziaływanie modnych mediów, to wszystko utrudnia młodym ludziom pójście drogą mądrości i miłości. A to jest jedyna droga, jaką proponuje Bóg, który rozumie i kocha człowieka.

Moją największą obawą nie jest liczba powołań, lecz całościowa sytuacja powołanych. Z wymienionych przed chwilą powodów sytuacja ta jest problematyczna i niepokojąca. Wśród współczesnych dziewcząt i chłopców wielu jest takich, którzy nie dorastają do świętości, lecz przeciwnie – zaspakajają się małymi aspiracjami: ukończenie szkoły, zdobycie pracy, wygodne „urządzenie się” w życiu, „wygodne” więzi, bo oparte na popędach czy emocjach, bez odpowiedzialności, bez wiernej miłości. Ci, którzy poddają się tego typu egoistycznej i powierzchownej filozofii życia, nie dorosną do żadnego powołania. Przeciwnie, poranią samych siebie i wyrządzą krzywdę innym ludziom.

Teraźniejszość jest po części niepokojąca, a przyszłość zawierzam Bogu. Stwórca czyni i czynić będzie wszystko, by nasza przyszłość – także pod względem powołań kapłańskich i zakonnych – była dobra. Z drugiej strony trzeba pamiętać o tym, że każdego człowieka Bóg obdarzył nie tylko nieodwołalnym darem życia, lecz równie nieodwołalnym darem wolności! Jestem pewien, że w kolejnych latach pojawią się tacy młodzi ludzie, którzy okażą się wiernymi przyjaciółmi Boga i Jego świętymi świadkami. Moja pewność oparta jest na zaufaniu do Boga, który na moich oczach czyni cuda miłości. A takimi cudami Bożej miłości są ci młodzi ludzie, którzy imponują mi swoją mądrością, czystością i wiernością wobec pragnień, jakie Bóg tchnął w ich serca. Takich ludzi spotykam na co dzień!

– Czy seminaria idą z „duchem czasu”, aby lepiej przygotować księży i osoby duchowne na spotkanie ze współczesnym człowiekiem? Czy dostosowują program studiów do wymagań jakim muszą sprostać duchowni?

– Każdy model formacji seminaryjnej ma swoje uzasadnienie. Z drugiej strony żaden model nie jest doskonały i nie może zostać wprowadzony raz na zawsze. Stąd w poszczególnych diecezjach czy krajach co kilkadziesiąt, a czasem co kilkanaście lat programy formacji alumnów bywają modyfikowane. Czasem te modyfikacje są aż tak istotne, że wydają się rewolucyjne. Odwołując się do słów Jezusa, można powiedzieć, że osoby odpowiedzialne za formację alumnów powinny mieć szeroko otwarte oczy, aby widzieć znaki czasu i wrażliwe uszy, aby słyszeć potrzeby ludzi, do których idą współcześni kapłani. Program formacji alumnów i kapłanów powinien być odpowiedzią na znaki czasu. Powinien nie tylko uwzględniać zmieniającą się sytuację kandydatów do kapłaństwa, ale także sytuację tych, do których za kilka lat zostaną oni posłani jako przyjaciele i wychowawcy.

Trzeba nieustannie szukać nowych pomysłów w zakresie formacji seminaryjnej i wypływać na głębiej. Z radością obserwuję różne inicjatywy i pomysły w tym względzie, zarówno w Polsce, jak też w innych krajach. Dla przykładu, w diecezji Freiburg (Niemcy) kandydaci, którzy zgłaszają się do seminarium duchownego, zostają najpierw skierowani na dwa miesiące pracy w domach dla ludzi starszych i schorowanych. Mogą tam wstępnie zweryfikować to, czy ofiarna troska o obcych ludzi jest dla nich rzeczywiście źródłem radości. W każdej niemieckiej diecezji jednym z warunków otrzymania święceń kapłańskich jest studiowanie przez rok w innym niż własne seminarium, albo na jakimś uniwersytecie, często zagranicą. Innym jeszcze z koniecznych warunków do święceń jest odbycie rocznych praktyk duszpasterskich w jakiejś parafii. Zwykle ma to miejsce po piątym roku studiów lub po przyjęciu święceń diakonatu. Z pewnością roczne studia poza własnym seminarium czy rok funkcjonowania w parafii to szansa na to, by dany alumn miał możliwość lepszego poznawania samego siebie i oceny, czy dorósł już do kapłaństwa.

Z pewnością współcześni alumni powinni otrzymać jeszcze lepsze niż dotąd przygotowanie psychopedagogiczne. Chodzi tu zwłaszcza o zdolność posługiwania się w duszpasterstwie językiem ewangelicznym, czyli prostym, konkretnym, łatwo zrozumiałym dla wszystkich, a jednocześnie precyzyjnym i pełnym mocy w komunikowaniu mądrości i miłości. Chodzi tu także o zdolność trafnego doboru argumentów w kontakcie z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, czyli o dobór takich argumentów na temat ewangelicznego sposobu życia, które przekonują słuchacza, a nie jedynie głosiciela Słowa Bożego. Duszpasterstwo to przecież zachwycanie Bogiem, który nas rozumie i kocha oraz świętością, do której nas zaprasza.

Cenne jest integrowanie formacji alumnów ze stałą formacją kapłanów. Rośnie wtedy u alumnów i u młodych księży świadomość tego, że lata seminaryjne to jedynie początek, a nie kres formacji i dorastania do kapłaństwa. Dla przykładu, w diecezji Mediolan kapłani pierwszych pięciu roczników po święceniach przyjeżdżają co tydzień na dalszą formację – od poniedziałku wieczorem do czwartku rano. Program ich spotkań formacyjnych obejmuje wspólną modlitwę, dyskusje ze specjalistami (duchownymi i świeckimi) w danej dziedzinie duszpasterstwa, dzielenie się własnymi sukcesami i porażkami, pogłębianie przyjaźni między kapłanami. To jeden z przykładów poszukiwań nowych dróg formacji. Wydaje mi się potrzebny rok przygotowawczy (propedeutyczny), gdyż wielu kandydatom, zgłaszającym się do seminarium, brakuje formacji ludzkiej i religijnej. Potrzebny jest taki rok, w którym alumni będą poznawać Chrystusa i uczyć się Jego mądrej miłości, zanim zaczną poznawać systemy teologiczne. Alumni mają stawać się przecież świadkami Żywej Osoby, a nie specjalistami od teoretycznych systemów teologicznych. Cenną tendencją jest poszerzanie zakresu wykładów fakultatywnych, a także lepsze niż dotąd przygotowanie alumnów do współpracy z mediami oraz do ewangelizacji za pomocą mediów.

– W jaki sposób rozpoznać swoje powołanie? Czy istnieją „czynniki”, które zawsze muszą występować, czy też jest to całkowicie indywidualne?

– Najpierw wyjaśnijmy znaczenie słowa „powołanie”. Otóż powołanie to Boży pomysł na życie dla każdego z nas! To Boże marzenie na temat naszego sposobu istnienia na Ziemi. Bóg jest tak niezwykły, troskliwy

i czuły w swej miłości do człowieka, że nie tylko stworzył nas z miłości – i to na swoje podobieństwo! – ale też każdemu z nas chce pomagać w pójściu optymalną, czyli błogosławioną drogą życia. Nawet najwspanialszy rodzice nie znają nas aż tak dobrze i nie kochają nas aż tak bardzo, jak Bóg. Właśnie dlatego rodzice czasem myślą się wtedy, gdy próbują podpowiadać określoną drogę życia dorastającym synom czy córkom. Bóg nie myli się nigdy, gdyż zna nas „na wylot”. Ryzyko jest jedynie z naszej strony i polega na tym, że nie posłuchamy Boga, który podpowiada nam najlepszą z możliwych dróg życia.

Trzeba w powołaniu wyodrębnić trzy zadania, jakie stoją przed każdym człowiekiem. Zadanie pierwsze to przyjąć dar człowieczeństwa. Zwierzęta nie są obdarzone ani rozumnością, ani wolnością. Z tego właśnie względu nie są w stanie ani odrzucić, ani świadomie przyjąć otrzymanego sposobu istnienia. Tymczasem człowiek obdarzony zdolnością myślenia i wolnością, sam decyduje o tym, czy i na ile uszanuje dar człowieczeństwa, który Stwórca mu zawierzył. Pierwszym zadaniem człowieka jest przyjęcie i respektowanie skarbu człowieczeństwa, którym Bóg nas obdarzył. Łaska powołania bazuje na naturze. Im bardziej dany nastolatek dorasta do bogatego człowieczeństwa, tym większą ma szansę na to, by z wdzięcznością przyjąć i wiernie realizować propozycje, jakie Bóg do niego kieruje. W miarę dorastania do bogatego człowieczeństwa, Bóg proponuje każdemu z nas, byśmy stawiali się coraz bardziej podobni do Niego, czyli byśmy dorastali do świętości. Człowiek święty to nie tylko ktoś dobry i ofiarny, ale to także ktoś mądry i rozważny. To ktoś świadomy swej godności ukochanego dziecka Bożego. Święty – na wzór Jezusa – prawdziwy „spryciarz Boży”! To ktoś, kto całą swoją inteligencję, wiedzę i wykształcenie wykorzystuje wyłącznie w jednym celu: po to, by kochać!

Jeśli u kogoś z młodych ludzi pojawia się myśl o kapłaństwie i pragnienie, by wstąpić do seminarium, to niemal pewny znak, że Bóg rzeczywiście powołuje go do kapłaństwa. Powołanie do małżeństwa jest tak powszechne, że nie potrzeba specjalnych znaków, aby się upewnić, że ktoś otrzymał od Boga takie właśnie powołanie. Tymczasem powołanie kapłańskie jest czymś wyjątkowym. Pragnę jasno powiedzieć: żeby stać się księdzem, nie wystarczy sam dar powołania! Warunkiem przyjęcia święceń kapłańskich jest solidna praca nad sobą, gdyż tylko wtedy można naprawdę dorastać do łaski kapłaństwa. Kapłan to ktoś, kto pomaga ludziom poranionym i kto potrafi umacniać mocnych. Musi więc sam być mocny intelektualnie, moralnie, duchowo. Musi być na śmierć i życie zaprzyjaźniony z Tym, który nas kocha, uczy kochać i posyła, abyśmy kochali i uczyli kochać każdego spotkanego człowieka. Tylko tak rozwijający się młody człowiek może w przyszłości stać się kapłanem, który będzie radością Boga i ludzi.

– Jakie cechy charakteru, osobowości, predyspozycje powinien posiadać kandydat na księdza, zakonnika czy misjonarza?

– Przede wszystkim powinien stawać się coraz bardziej serdecznym przyjacielem Jezusa. Powinien na co dzień rozwijać się w szkole Chrystusa, czyli od Niego uczyć się myśleć, decydować, kochać i pracować. Dorastanie do kapłaństwa jest łatwiejsze wtedy, gdy dany nastolatek o wszystkim rozmawia z Jezusem, czyli gdy znajduje czas na modlitwę, gdy z radością uczestniczy w codziennej Eucharystii i komunii świętej,

gdy owocnie korzysta z sakramentu pokuty i pojednania, gdy włącza się w młodzieżowe grupy formacyjne, a także wtedy, gdy jest solidnym synem, uczniem, parafianinem.

Bóg nie powołuje do kapłaństwa jedynie tych, którzy mają najlepsze stopnie w szkole, którzy pochodzą z najszcześniejszych rodzin czy którzy codziennie przystępują do Komunii świętej. Często – jak to podkreśla św. Paweł – Bóg powołuje właśnie tych, którzy w oczach tego świata są słabi i mało znaczący. Jednak zadaniem każdego z powołanych jest stanowcza i cierpliwa praca nad sobą, bo to niezawodny znak współpracy z Bogiem, który powołuje. Ważnym sprawdzianem powołania do kapłaństwa jest szczególna miłość wobec ludzi ubogich, chorych, zagubionych i odrzuconych. Kandydat do kapłaństwa to ktoś, kto – na wzór Chrystusa – ma szeroko otwarte serce i oczy. To ktoś, kto potrafi zrezygnować z założenia własnej rodziny po to, by kochać każdego spotkanego człowieka, ale nie kosztem własnej żony i dzieci. Kandydat na kapłana to ktoś, kto w szczególny sposób zdolny jest kochać tych, których nikt nie kocha. To ktoś, kto kocha w sposób całkowicie bezinteresowny. To ktoś, kto kocha tych, którzy nie mogą się odplacić za okazaną miłość. Troska o los ubogich materialnie, duchowo i moralnie to jeden z najpewniejszych znaków powołania do kapłaństwa.

Podstawowym znakiem powołania do kapłaństwa jest osobista przyjaźń z Chrystusem. Ten nastolatek, który nie jest zaprzyjaźniony z Chrystusem, nie jest w stanie usłyszeć głosu powołania i nie może zrealizować zamysłu, który Bóg ma wobec niego. Chrystus jest Tym, który powołuje, a Jego głos można usłyszeć tylko w bezpośrednim spotkaniu ze Zbawicielem. Nikt poza Chrystusem nie może nam objawić naszego powołania. Drugim – obok przyjaźni z Chrystusem – warunkiem odkrycia powołania kapłańskiego jest stanowcza troska o dorastanie do świętości. Warunek trzeci to dojrzałe rozumienie kapłaństwa. Ten, kto w dojrzały sposób rozumie to powołanie, nie odczuwa poczucia wyższości. Wie, że nie zasłużył sobie na to powołanie i że wszyscy inni ochrzczeni, którzy nie otrzymali powołania do kapłaństwa, są także powołani do świętości jako małżonkowie i rodzice, jako siostry czy bracia zakonni, jako misjonarze, jako członkowie świeckich instytutów życia konsekrowanego, czy jako osoby w inny jeszcze sposób służące Królestwu Bożemu na tej ziemi.

Kapłaństwo nie jest sposobem na ucieczkę od życia czy na szukanie życia łatwego i wygodnego. Przeciwnie, kapłan to ktoś, kto opuścił wszystko i wszystkich, aby pójść za Jezusem. To ktoś, dla kogo wierność Chrystusowi i otrzymanemu powołaniu jest najwyższą wartością. Kapłan to ktoś, kto za świętym Pawłem może szczerze powiedzieć: dla mnie żyć to Chrystus, a moim najważniejszym zadaniem jest być świadkiem Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. O ile powołanie do małżeństwa możemy uznać za powołanie, które nie zaskakuje, o tyle powołanie do kapłaństwa jest darem zaskakującym, na który nikt z powołanych sobie nie zasłużył. Nikt z ludzi nie może rościć sobie prawa do bycia kapłanem. Kapłaństwo nie jest jednym z praw obywatelskich, które przysługują człowiekowi. Jest ono zaskakującym darem Boga, który kocha człowieka. Jest wyrazem troski Boga o ludzi wszystkich czasów i kultur.

Dorastanie do kapłaństwa jest tajemnicą spotkania dwóch wolności: wolności Boga, który powołuje oraz wolności człowieka, który odpowiada na to powołanie. Często sam powołany nie jest w stanie do końca wytłumaczyć samemu sobie, jak to się stało, że odkrył powołanie do kapłaństwa.

Nie ma jednego schematu, jednego, wspólnego dla wszystkich sposobu odkrywania powołania do kapłaństwa. Jedni alumni mówią mi o tym, że już od dzieciństwa byli pewni, że Bóg ich powołuje do kapłaństwa. Inni z kolei nawet po kilku latach pobytu w seminarium duchownym ciągle jeszcze nie są pewni, czy to jest właściwe dla nich miejsce i czy kapłaństwo jest rzeczywiście ich powołaniem...

– Na czym polega różnica między seminarium diecezjalnym i zakonnym? Czy późniejsza praca księży diecezjalnych i zakonnych także jest inna?

Seminaria diecezjalne przygotowują głównie do podjęcia zadań duszpasterskich w ramach danej wspólnoty parafialnej. Tymczasem seminaria zakonne przygotowują bardziej do życia we wspólnocie osób konsekrowanych, a tożsamość osób konsekrowanych przejawia się bardziej w tym, kim są niż w tym, co robią. Powołanie kapłańskie jest niemal dla wszystkich ludzi tej Ziemi czytelne i wyraziste. Trudniej zrozumieć powołani do życia według rad ewangelicznych. Zwykle rodzice z radością przyjmują wiadomość o tym, że któryś z ich synów czy któraś z ich córek decyduje się na zawarcie małżeństwa i założenie rodziny. Na ogół też nie wyrażają większego zdziwienia wtedy, gdy syn mówi im o swoim powołaniu kapłańskim. Natomiast wręcz opór – i to u zdecydowanej większości rodziców – budzi wiadomość, że któreś z ich dzieci postanawia wstąpić do zgromadzenia zakonnego czy do instytutów świeckiego życia konsekrowanego. Zwłaszcza wtedy, gdy decyzję taką podejmuje córka.

Istotą powołania do życia konsekrowanego nie są najbardziej nawet specyficzne formy aktywności i charyzmatów, lecz tożsamość osoby konsekrowanej. Powołanie do życia konsekrowanego to powołanie do wyjątkowej więzi z Chrystusem, która wynika z naśladowania Go w najbardziej radykalny sposób, jaki jest osiągalny dla ludzi w warunkach życia doczesnego. Dla przykładu, siostra zakonna to kobieta, którą łączy tak zażyła miłość z Chrystusem, że dzięki tej więzi staje się ona zdolna do bycia duchową matką i wychowawczynią w sposób trudno osiągalny dla kobiety, która na co dzień skupia się na miłości i trosce o swego męża i dzieci. Siostra zakonna może „zainwestować” całe serce i cały entuzjazm dla tych, za których się modli czy do których jest posłana w ramach otrzymanego charyzmatu. Dla kobiety, która jest żoną i matką, nauczycielką czy lekarką, praca dla dobra innych ludzi to wypełnianie określonego zawodu, a nie realizacja podstawowego powołania, jakim jest małżeństwo i rodzina. Fundamentem powołania do życia konsekrowanego jest szczególne zaproszenie do naśladowania Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego. Sposobem realizacji tego powołania jest życie oparte na wypełnianiu rad ewangelicznych, poprzez ślub dziewictwa, ubóstwa i posłuszeństwa. Od początku istnienia Kościoła Bóg obdarza wybranych przez siebie ludzi takim właśnie powołaniem.

– Co powinna zrobić osoba, która decyduje się na studia w seminarium? Do kogo się zgłosić i czym kierować przy wyborze zgromadzenia?

Najpierw warto, by młody człowiek, który myśli o powołaniu kapłańskim czy zakonnym, przynajmniej przez rok włączył się do jakieś grupy formacyjnej w swojej parafii po to, by dokonać wstępnej weryfikacji tego,

czy i na ile modlitwa, wzrastanie w wierze i miłości oraz troska o bliźnich to coś, co go pociąga i cieszy. Warto także korzystać ze wsparcia stałego spowiednika i kierownika duchowego, który może pomóc w podjęciu decyzji powołaniowej. Jeśli ktoś myśli o byciu księdzem diecezjalnym, to – poza wyjątkowymi sytuacjami, powinien zgłosić się do seminarium w diecezji, na terenie której mieszka. Jeśli natomiast myśli o seminarium zakonnym, to powinien wcześniej odwiedzić różne zgromadzenia zakonne, by z bliska poznać ich specyfikę i charyzmaty. O przyjęciu kandydata zawsze decyduje rektor danego seminarium. Wstąpienie do seminarium nie wiąże się jeszcze z ostateczną decyzją o zostaniu księdzem. To na razie początek długiego procesu formacji i weryfikacji powołania. Decyzja o wstąpieniu do domu formacyjnego wymaga odwagi, ale przecież nie mniejszej odwagi, pracy nad sobą oraz stanowczości w dobru wymaga przygotowanie się do małżeństwa i rodziny.
